Rok XII. Nr. 15 Sosnowiec, piątek 15 stycznia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a Redakcji Administracji tel. 6.23.80 ...247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja . Jadwig' (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 3 GRODZIEC, ul. Legion

Debaty nad budżetem Ministerstwa Opieki Społ.

Przemówienia posłów: inż Sowińskiego i Madeyskiego

WARSZAWA, 14. 1. Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła dziś w obecności p. ministra Kościałkowskiego do debaty nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Opieki Społecznej Obszerny referat, obrazujący prace tego resortu, wygłosił pos. Tomaszkiewicz.

Charakteryzując zarobki pracowników, referent zaznacza, iż mają one tendencję zniżkową, a sytuację na wsi cechuje przeludnienie.

Dalszy ciąg swoich wywodów poświęcił sprawozdawca zagadnieniu bezrobocia, zaznaczając m. in., że niezależnie od środków na zatrudnienie pośrednie, musimy znaleźć środki na przebudowę gospodarczą i intensyfikację życia gospodarczego.

Po przemówieniu referenta **zabrał głos pos. Sowiński,** który interpelował w sprawie skasowania okresu zimowego pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Mówca apeluje do p. ministra, czy nie mógłby w drodze jakiegoś specjalnego zarządzenia tego niekorzystnego dla pracowników umysłowych stanu rzeczy zmienić.

Poseł Madeyski przywiązuje dużą wagę do zagadnienia przyrostu ludności, podkreślając, że Polska przekroczy w roku 1970, o wiele stan ludnościowy Francji i zbliży się poważnie do stanu ilościowego Wielkiej Brytanii. Dlatego dziś uznać musimy problem populacyjny, jako zagadnienie kluczowe. Dla skoordynowania prac nad tym zagadnieniem mówca proponuje stworzenie przy Ministerstwie specjalnej placówki.

Omawiając zagadnienie walki z bezrobociem, pos. Madeyski podkreśla, iż musimy szukać rozwiązania tego zagadnienia przede wszystkim w uprzemysłowieniu ośrodków wiejskich i małych miasteczek oraz w rozbudowie miast już istniejących. W związku z tym pos. Madeyski zgłasza kilka poprawek do budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej. W budżecie Funduszu Pracy proponuje zmniejszenie pozycji „pomoc doraźna“, ustalonej na 18.700.000 zł. o sumę 8.700.000 zł., a przeniesienie tej kwoty do pozycji „pomoc społeczna“, z przeznaczeniem podwyżki na cele zawodowego szkolenia bezrobotnych i pomocy w tworzeniu nowych warsztatów pracy.

Druga poprawka dotyczy przeznaczenia kwoty 300.000 zł. na cele obsługi, zenia wydatków komisyj pojednawczo rozjemczych. Oprócz tego mówca zgłasza rezolucje, wzywająca rząd do przeorganizowania dzisiejszego Ministerstwa Opieki Społecznej i do nadania mu nazwy, bardziej odpowiadającej obecnym jego zadaniom.

Pos. Pietrzak omawia stosunki, panujące w ubezpieczalniach.

Przemówienie premiera Składkowskiego

Po przemówieniu kilku posłów zabrał głos premier Składkowski, który na wstępie oświadczył: Chciałbym prosić, żeby panowie nie żądali ode mnie odpowiedzi na wszystko, co mówili. Tak się składa, że najwięcej kolegów interesowało się sprawą Berezy i muszę na to odpowiedzieć — mówi premier Składkowski.

Po haniebnym napadzie pana Doboszyńskiego na Myślenice, już wtedy stwierdziłem z całą otwartością, że nie mogę ścigać tylko tych, którzy byli namówieni do pewnej akcji, tylko będę musiał dla zapobiegania i istotnego spokoju w państwie sięgać do tych, którzy podżegają, którzy są źródłem wystąpień.

Wysoka Izba przyjęła do wiadomości to moje oświadczenie i żadnego protestu nie było spośród tych kolegów, którzy obecnie nagle poczuli niezwykłe, widocznie wskutek ewolucji swych poglądów, zdenerwowanie tą sprawą.

Następnie premier omawia wystąpienia antyżydowskie w woj. białostockim.

Nie potrzebuję wcale tłumaczyć, że jakikolwiek rząd w Polsce nie może dopuścić do tego rodzaju wystąpień, że nie może tylko aresztować tych trzystu czy czterechset ludzi, a nie aresztować jawnych, albo tajnych przywódców.

Oświadczam, że jeżeli nie nastąpi uspokojenie w Wysokim Mazowieckim to przywódców stronnictw wyślę do Berezy i użyję wszystkich sił, aby spokój w Polsce utrzymać (Oklaski).

Odpowiedź na przemówienie posła Pudzyńskiego p. premier zakończył słowami:

Ja wierzę głęboko, że marszałek Śmigły - Rydz w porozumieniu z Głową Państwa czuwa nad Polską, ja wierzę, że sytuacja poprawiła się w Polsce dzięki wpływowi marszałka Śmigłego - Rydza na mój rząd i nie potrzebuje tego dowodzić, nie potrzebuje przypominać przyjęcia, jakie cały naród zgotował marszałkowi Śmigłemu. Panie kolego! Leczże się, lecz, bo pan jest chory, a Polska jest zdrowa i idzie ku dobrej przyszłości. (Oklaski).

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę Ojcu mojemu

Ś. p. Dr. Eugeniuszowi Schönbornowi

a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu w osobach Ks Proboszcza Niedźwiedzkiego, Ks Kanonika Jankowskiego, Ks. Dziekana Grzywaka, Ks. Proboszcza Mieszczańskiego, Ks. Knasia, Ks. Kowalskiego, Ks. Zawadzkiego i Ks Jarosa, oraz Panu Staroście Boxie, Dyr. Ubezpieczalni Panu Cholewickiemu Panom Prezydentom: Sosnowca Dąbrowy Górniczej i Będzina, Zarządom tych miast, Wydziałowi Powiatowemu w Będzinie, Związkowi Pracowników Miejskich w Dąbrowie, Związkowi Pracowników Samorządu Powiatowego w Będzinie, Policji Państwowej, Kupcom i Cechom Rzeźnickim, Kołu Filistrów, Polskiej Korporacji Lutyko - Venedia, Lekarzom kolegom Zmarłego, przyjaciołom i znajomym i wszystkim tym, którzy wzięli udział w eksporta cji i pogrzebie składam tą drogą **serdeczne podziękowanie**

MGR. SŁAWOMIR SCHÖNBORN.

Premier Goering w Rzymie

Pierwsza rozmowa z Mussolinim

RZYM, 14. 1. Premier pruski Goering z małżonką przybył do Rzymu w środę o godz. 22.45, witany na dworcu przez Mussoliniego, min. Ciano, ambasadora niemieckiego, sekretarza partii faszystowskiej i przywódcę narodowych socjalistów we Włoszech.

Rząd włoski oddał do dyspozycji premiera Goeringa jeden z najpiękniejszych pałaców renesansowych w pobliżu Forum Mussoliniego.

Premier Goering złożył dziś wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 12.30 premier Goering odbył pierwszą rozmowę z Mussolinim.

Ogłoszono w Rzymie oficjalny komunikat donoszący, że o godz. 12.30 Mussolini przyjął w Pałacu Weneckim premiera Goeringa i odbył z nim godzinną rozmowę.

Schwytanie zuchwałego włamywacza

grasującego poprzednio w Zagłębiu Dąbr.

WARSZAWA, 14. 1. Wywiadowcy policji aresztowali w nocy pod Markami jednego z najniebezpieczniejszych włamywaczy polskich, Franciszka Szczęsnego, lat 24, od dłuższego czasu poszukiwanego przez policję.

Szczęsny dokonał szeregu bezczelnych włamań w Częstochowie, **w Sosnowcu, Dąbrowie,** Łodzi i Warszawie. Wyróżnia się on tupetem i śmiałością.

Ostatnio schwytano go w Dąbrowie. Osadzono go w więzieniu wraz z całą bandą. Jednak Szczęsny niewytłumaczony sposób wydostał się z więzienia.

nie naruszając krat i zamków.

W więzieniu pozostali jego towarzysze: Jan Gradowski i Helena Wielochowska.

Innym razem Szczęsny uciekł policjantowi z pociągu **w drodze do Zawiercia,** skacząc z pędzącego wagonu, mimo, że ręce miał skute kajdanami. Innym razem zbiegł on policjantowi w drodze z aresztu do sędziego śledczego. Po ucieczce z więzienia, przyszedł do restauracji Maciejewskiej w Strudze, porozmawiał z właścicielką, zjadł kolację, zostawił płaszcz i na chwilę wyszedł. Po pół godzinie wrócił, zapłacił rachunek i odszedł. Okazało się Szczęsny dostał się przez okno do mieszkania Maciejewskiej, skradł jej pieniądze i

jej własnymi pieniędzmi zapłacił rachunek.

Przy rewizji znaleziono przy nim komplet narzędzi złodziejskich. Oświadczył on przy badaniu z całym spokojem, że tym razem również ucieknie z aresztu. Skuto go i przy jego celi ustawiono posterunek. Chyba tym razem nie ucieknie.

Zgon ofiar tragedii w gabinecie lekarskim

KIELCE, 14 1. — W szpitalu w Skarżysku zmarła Justyna Imielanka ktora doznała ramaniu na dr. K. Witkowskiego, strzelając do niego w gabinecie w ośrodku zdrowia, po czym sama usiłowała popełnić samobójstwo W kilka godzin potem zmarł również dr. Witkowski.

Przyczyny tajemniczej tragedii nie są jeszcze znane. Prawdopodobnie dr. Witkowski zerwał z Imielanką i zażądał ożenię się z kim innym i on tym tle doszło do straszliwej tragedii.

Ofensywa gen. Mola

Działalność artylerii i lotnictwa

AVILA, 14. 1. Korespondent Havasa donosi, że po trzydniowym odpoczynku wojska gen. Mola rozpoczęły w środę rano ofensywę na odcinku pod Maja da Honda Celem ofensywy było zajęcie dwukilometrowego terenu przy drodze La Coruna, co zabezpieczyłoby drogę La Coruna — Escurial przed tankami wojsk rządowych i stworzyłoby doskonałą bazę dla przyszłych operacyj. Bitwa trwała jeszcze w godzinach popołudniowych. Na froncie Madrytu sygnalizują wielką działalność artylerii i lotnictwa

Wczorajszy atak powstańców na odcinku Las Rozas — Maja da Onda miał na celu uprzedzenie ataku wojsk rządowych, o przygotowaniu którego dowódcy powstańczy posiadali wiadomości.

Mroźno w całej Polsce

WARSZAWA, 14. 1. W całej Polsce panuje mróz i pogoda.

Dziś o 8-ej rano najwyższą temperaturę —6 st. notowano w Pucku. silne mrozy panują na Wołyniu. Łuck wykazuje —14 st., jeszcze silniejsze w górach, w Zakopanem —19 st. W Warszawie —10 st.

W Zagłębiu rano notowano —10 st. w południe —3,5 st. i wieczorem —8,5 st.

Walasiewiczówna zawodowcem?

WARSZAWA, 14. 1. Jedno z pism warszawskich podało wiadomość, że przebywająca od września w Ameryce Stanisława Walasiewiczówna myśli o przejściu na zawodostwo.

Walasiewiczównie proponują mecze z czarnym Ovensem.

Na szpaltach pism

KRYNICKIE „SENSACJE"

Mamy własną polską sensację — książęca para holenderska bawi w Krynicy, królowa Wilhelmina podobno jest już w drodze do Krynicy — słowem, specjalni wysłanicy, wywiady, opisy bogato ilustrowane itd. Ale we wszystkim trzeba zachować umiar, a zdaje się, że te granice „złotego środka" pewien odłam naszej prasy stanowczo przekroczył. Dla przykładu przytoczymy kilka takich „kwiatków" nie wymieniając dzienników z których je uszczknęliśmy.

Oto np. pewien poczytny dziennik zamieścił na drugiej stronie olbrzymi wywiad z Holendrem, członkiem świty książęcej, który jakoby organizował cały ten przyjazd do Krynicy. Rozgadał się ten Holender, że aż gorąco robiło się podczas czytania wywiadu z nim przeprowadzonego. Aliści następnego dnia dowiadujemy się, z innego dziennika, że „wywiadowany" Holender jest... lokajem ks. Lippe! Wiadomo, że lokaje są bardzo towarzyscy i bardzo rozmowni, nic też dziwnego, że lokaj holenderski „zaszczycił" polskiego reportera tak długim wywiadem. Weźmy inny „kwiatek". Oto z opisu, zajmującego w innym dzienniku niemal całe pół olbrzymiej strony dowiadujemy się, że „następczyni tronu jadła jak zwykli śmiertelnicy". Nie dorzucamy komentarzy. A teraz fotografie. A więc książę z przodu, książę z tyłu, książęca para na nartach, książęca para wsiada do sań itd. Drobiazgową „obserwację" nieszczęśliwej młodej pary posunięto tak daleko, że jeden z reporterów warszawskich nie omieszkał zanotować w swej korespondencji takiego ściśle osobistego faktu, jak to, o której godzinie zgasło w nocy światło w apartamentach książęcych.

Wszystkie te „kwiatki" są faktami, wyłowionymi z prasy — nie stanowią zatem bynajmniej wytworu fantazji dzierżyciela „nożyc". Musimy więc zgodzić się z „Robotnikiem", który stwierdza:

„Dla monarchów (i ich spadkobierców) szczególnej sympatii nie żywimy. Ale jest — na Boga! — jakaś przyzwoitość, jakiś umiar, jakaś gościnność. Czy ci pp. szmokowie, opisujący jak to „następczyni tronu jadła, jak zwykli śmiertelnicy (dosłownie!), i wciąż „zastępujący jej drogę" (dosłownie!) chcą wypędzić gości z Krynicy? czy tylko pokazać nasz brak kultury?".

W poznańskim „Dzienniku Porannym" znajdujemy dalsze refleksje na ten temat. Autor stwierdza, że królewskich gości w Krynicy strzeże 8 detektywów i zapytuje czy zdołają oni ich obronić przed natarczywością, chamstwem i nahalnością tego szwargocącego tłumu?

Z KRAJU

ZAMORDOWAŁ W OBRONIE MATKI.

Pod Lesznem w schronisku dla eksmitowanych doszło do scysji pomiędzy dwoma kobietami Glabską i Woźniakową o używalność wspólnej kuchni. Woźniakowa rzuciła się na Glabską z nożem. W obronie matki stanął 16 letni Józef G., który wyrwawszy nóż Woźniakowej uderzył ją silnie w szyję. Rana okazała się śmiertelna. Woźniakowa zmarła po paru godzinach.

GROŹBA STRAJKU W ŁODZI.

W związku z wypowiedzeniem przez łódzkich przemysłowców umowy zbiorowej w przemyśle pończoszniczym zaostrzyła się sytuacja.

Związki zawodowe odbyły kilka zebrań ,na których zapadły uchwały ,upoważniające zarządy związków do proklamowania strajku w całym przemyśle kotonowym. Termin strajku ma być wyznaczony na 1 lutego.

Przemysł pończoszniczy zatrudnia około 5000 robotników. Strajk ten grozi rozszerzeniem się na cały przemysł włókienniczy.

Miłość--to cygańskie dziecię...

Z katedry profesorskiej do składu towarów kolonialnych

Dziwny romans, oparty na prawdziwych przeżyciach, rozegrał się w poważnym ośrodku naukowym Belgii — Leodium oraz w uroczej stolicy naddunajskiej — Budapeszcie.

Na uniwersytecie leodyjskim wykładowcą historii był przystojny 36-letni profesor, Ludwik Pissens. Wśród licznej grupy studentów oraz pilnych uczniów profesora znajdowała się kruczowłosa Maria Shery, wysłana jako stypendystka rządu węgierskiego do Leodium. Dobrze oceniający inteligencję i subtelną urodę swych studentek profesor odrazu upodobał sobie

21-letnią utalentowaną słuchaczkę Marię Shery.

Pod zimnym pozorem obliczem uczonego kryła się głęboko tajona chęć poślubienia Marii Shery. Ale zawsze chętna do nauki i pracowita Marysia chwile wolne od seminariów i wykładów spędzała w gronie młodych i wesołych kolegów z różnych państw Europy. Czas szybko upływał i trochę niezaradny profesor, rok rocznie wykładający historię polityczną Europy, nie miał albo nie szukał okazji, by poprostu zwierzyć się swej słuchaczce z żywionych wobec niej uczuć miłości. 4-letnie studia zakończyły się i Maria z dyplomem w ręku wyjechała do swej ojczyzny.

Nastąpiło to bez jakiego kolwiek pożegnania, choć Maria, zdaniem profesora, powinna się była domyślać zewnętrznych objawów sympatii cenionego profesora. Strasznie to go zmartwiło i dowiedziawszy się adresu i skromnych warunków życia rodziców Marii,

napisał do niej serdeczny list.

W liście tym obszernie wynurzył swe myśli, po czym tak sformułował swój stosunek na tle życia akademickiego w Leodium:

„Wiem, że tworzymy dwie zupełnie odrębne indywidualności. Pani, zawsze roześmiana i roztańczona, woli wesołe i urozmaicone pożycie małżeńskie. Zagrzebałem się w nauce, lecz to nie wystarczy. Muszę mieć coś nieuchwytnego, co potrafiłbym tak gorąco pokochać, że nawet szczęście przebywania wśród książek i archiwów, porzuciłbym dla promiennego uśmiechu bliskiej mi istoty. Proszę dać mi swą rękę, a wespół będziemy dzielić swe troski i radości, jakich los nie szczędzi ludziom. Oczekuję na życzliwe ustosunkowanie się do mej gorącej prośby, wyrwanej z dna serca. Gorąco oddany — Ludwik Pissens."

Upływały tygodnie i miesiące. Profesor nadal wykładał na wydziale humanistycznym. Ślęczał nocami nad książką i pochylił się nieco. Pełne wdzięku wykłady zdobywały mu ogół ną życzliwość i rozgłos w świecie naukowym.

Już przekroczył czterdziestkę.

Ujmujący uśmiech, jakim obsypywał wszystkie swe słuchaczki, płynął z oblicza jasnego i idealnie szlachetnego. To była maska. Brak listu z Budapesztu skłonił go do przedsięwzięcia nowego planu. Nie mogąc uzyskać po zycji naukowej w gronie profesorów wszechnicy budapesztańskiej, przerwał wykłady, podjął oszczędności, spieniężył cały swój majątek i z kuframi, pełnymi dzieł i rękopisów, wyjechał. Pożegnał się z Belgią i udał się do Budapesztu. Był teraz niczym. Postanowił wobec tego zaimponować ukochanej posiadanym majątkiem. Przy ulicy wiedeńskiej otworzył z posiadanych zasobów gotówki

piękny skład towarów kolonialnych.

Sam objął kierownictwo interesu, oczekując chwili, by weszła doń, jako klientka, niezapomniana Mary. To go nie spotkało. Uzbroił się więc w największy zasób odwagi i poszedł do domu Marysi z oficjalną wizytą. Przedstawił się rodzicom i w głębokim tonie złożył im prośbę o dłoń córki. Zapewnił jej dobrą egzystencję i powodzenie. Niestety los chciał inaczej. W oczach Marysi zaperliły się łzy i oświadczyła swym biednym i aprobującym małżeństwo rodzicom, że już dokonała wyboru i nie wolno jej łamać przyrzeczenia. Nie poskutkowały błagania matki oraz drgający, niespokojny głos profesora. Marysia była uparta i niezłomnie trwała w postanowieniu poślubienia innego człowieka. Postanowienie Marysi tak zdecydowanie i niezmienne podziałało na uczonego jak piorun z jasnego nieba. Odbiło się to na kolorze włosów, które nabrały białego, gołębiego odcienia. W przeciągu kilku dni zlikwidował tak dobrze zapowiadające się przedsiębiorstwo, zapakował walizki i szybko wyjechał do swej belgijskiej ojczyzny.

Nie złamał się jednak pod ciężarem tych nerwowych i szarpiących przejść. Wrócił na drogę mu zawsze wiernych i bliskich badań naukowych. W początkach stycznia w gabloto uniwersyteckiej w Leodium pojawiło się następujące ogłoszenie: „Z dniem dzisiejszym podjęte zostały po chwilowej przerwie wykłady historii politycznej — Ludwik Pissens".

Nędza bezrobotnych górników

powodem ponurej zbrodni

Ponura sprawa zbrodni dokonanej na osobie 20-letniego Konrada Śmiłowskiego z Kostuchny ilustruje straszne warunki w jakich żyją na terenie Zagębia bezrobotni górnicy. Ponieważ pokłady węgla między Piotrowicami a Kostuchną są na ogół bardzo niewielkie i leżą głęboko — bezrobotni górnicy musieli kopać swoje szyby na głębokość mniimum 20—30 mtr. Nie wszyscy jednak mają tyle szczęścia, by trafić na obfitsze pokłady, nieraz płytkie pokłady węgla wyczerpują się w krótkim czasie i cała uciążliwa,wyczerpująca praca idzie na marne. To też znaleźli się tacy, którzy chcieli korzystać z cudzego szczęścia i w nocy dobierali się do cudzych szybików, wybierając węgiel z odkrytego pokładu. Załoga niektórych „spółkowych" szybików pracując na dwie zmiany w dzień i w nocy umiała sobie poradzić z nocnymi rabusiami, ale w **„rodzinnych" biedaszybach nie miał kto pracować w nocy wobec czego** trzeba było wyznaczyć wartowników. Jednego z takich biedaszybików pilnował którejś nocy Konrad Śmiłowski Nie wrócił jednak z „warty" do domu Policja nie znalazła żadnego śladu zaginionego.

Dopiero po dwu latach dwaj bezrobotni rozpoczęli budowę szybiku obok opuszczonego i zasypanego już biedaszybu niejakiego Kreksa. Kiedy dokopali się do 23 mtr. odczuli tak silny odór rozkładającego się ciała, że posta nowili zrobić ganek aby usunąć przyczynę zatrucia powietrza. Ganek je nak zawalił się. O odkryciu dowiedziała się policja, która zbierając szczegółowe dane dowiedziała się od niejakiego Nowożywa, że właściciel zasypanego szybiku Kreks podejrzewał Śmiłowskiego o kradzież węgla z jego szybu — sprowokował bójkę z nim i w czasie szamotania się pchnął go do szybu, po czym zasypał szyb — **jako już nieużyteczny.**

Kto wygrał na loterii?

W trzecim i czwartym środowym ciągnieniu Państw. Loterii Klasowej padły główne wygrane:

Stała dzienna wygrana padła na nr. 61570.

75000 padło na nr. 106953.

50 000 padło na nr. 188438.

10000 na nr. 51047 101820.

5000 zł. na nr.: 120967 173462.

2000 zł. na nr.: 18302 24467 48883 64429 121859 124735 128975 155839 157818 161558 177631 185045.

1000 zł. na nr.: 2067 26990 27689 29526 40295 42003 59677 71708 74108 77413 77998 85958 87266 93078 104941 108128 111596 112014 117393 122079 12282 126987 127279 133889 149650 151991 164727 167874 169701 180730.

W I i II ciągnieniu loterii państwowej w dniu wczorajszym padły następujące główne wygrane:

10.000 zł.: 15865 74288 165394 173115 175403.

5.000 zł.: 16785 57928 88799 192486.

2.000 zł.: 2076 3002 8576 3503 39443 45168 78255 73624 85546 94691 111551 112031 124711 123340 129038 140103 142414 143666 169372 170599 182750.

1.000 zł.: 20701 35204 53134 57201 59261 65317 69205 69547 71352 81329 81370 86401 101201 107013 110121 114206 117432 119591 110947 136769 141580 142965 143218 148443 152918 155963 164391 166310 180199 189194.

9-LETNI SAMOBOJCA.

We wsi Wręczyca pod Częstochową — 9-letni Kazimierz Soluch zepsuł kawałek płotu w ogrodzeniu. W obawie przed gniewem i karą cielesną ojca powiesił się na lejcach w stodole.

KAT W BIAŁYMSTOKU.

Sąd Okręgowy w Białymstoku otrzymał zawiadomienie, że P. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Lucjana Żmejki, skazanego przez białostocki Sąd Okręgowy w maju ub. r. na karę śmierci przez powieszenie Wyrok ten został następnie zatwierdzony zarówno przez Sąd Apelacyjny, jak i przez Sąd Najwyższy.

W związku z decyzją P. Prezydenta Rzplitej Żmejko został stracony w Białymstoku wczoraj. nad ranem.

NOWA RADIOSTACJA DLA WARSZAWY.

W końcu lutego zacznie działać druga warszawska nadawcza stacja radiowa.

Oficjalna jej nazwa: Warszawa II. O niewielkiej mocy radiowa stacja nadawcza będzie też miała niewielki zasięg i ograniczone zadania. Celem jej będzie obsługiwać stolicę i najbliższe okolice.

Program stacji „Warszawa II" zastosowany będzie całkowicie do potrzeb i wymagń wielkomiejskich słuchaczy. Zastąpi więc warszawska radiostacja audycje rolnicze lub też przeznaczone specjalnie dla niektórych okręgów czy sfer ludności.

Warszawa II będzie więc działała zastępczo lub w czasie przerw w programie stacji raszyńskiej.

„Czarny rok" w historii Ligi Narodów

Po 16-stu latach okazało się jawne bankructwo tej instytucji

Nowy rok 1937 w polityce międzynarodowej wysunął prawie na plan pierwszy doniosłe pytanie: „Jaka będzie przyszłość Ligi Narodów?" Czy ta instytucja ma zniknąć z powierzchni życia politycznego w Europie, czy też ma się odrodzić na nowo i nabrać nowych sił do dalszego istnienia. Jest to problem b. ważny dla przyszłości Europy.

Dnia 16 stycznia b. r. Liga Narodów kończy 17-sty rok swej działalności. W tym roku specjalnie uwydatnia się fakt, że ta instytucja pokoju jest nie od dzisiaj mocno skompromitowana i w swej obecnej strukturze nie zdolne do życia. Zawiodła ona niejednokrotnie.

Ani na terenie azjatyckim (Japonia—Chiny), ani na terenie południowo - amerykańskim (Paragwaj—Boliwia), ani też na terenie afrykańskim (Italia—Abisynia) nie zdała ona egzaminu życia. Na tych terenach nie uchroniła bowiem Liga swych członków przed wzajemną agresją. Zawiódł również aparat wykonawczy i represyjny Ligi Narodów. Sankcje z art. 16 paktu Ligi okazały się nieudolnym narzędziem represyj międzynarodowych.

Do rejestru wypadków bezsilności Ligi Narodów zaliczyć trzeba jeszcze i to, że nie zdołała ona przeprowadzić rewizji ani sprawy długów wojennych, ani sprawy rozbrojenia niemieckiego, ani też sprawy nadreńskiej choć te wszystkie sprawy domagały się rewizji. Zawiodła w końcu Liga Narodów jako instrument ochrony mniejszości narodowych i jako piastunka mandatów kolonialnych.

Chociaż instytucja ta nigdy nie grzeszyła nadmiarem siły, to jednak rok miniony 1936 jest „czarnym" w jej kalendarzu. Wysiłek zmuszenia Włochów do zaniechania wojny z Abisynią przy pomocy sankcyj, był jednym wielkim rozczarowaniem dla wielbicieli Genewy. Włochy nie tylko front sankcyjny złamały, ale na dobitek złego praktycznie wystąpiły z Ligi. Łatwo nie z upadkiem znaczenia Ligi zanotować trzeba dalszą redukcję postanowień Traktatu Wersalskiego. Dnia 7 marca ub. r. Niemcy zajmują Nadrenię i łamią umowy lokarneńskie. Zniesienie w listopadzie umiędzynarodowienia rzek przesło dzi już bez najmniejszego wrażenia, tak świat przyzwyczaił się już do łamania traktatów.

Mimo wszystko Liga Narodów nie powinna ulec likwidacji, jedynie tylko potrzebne są głębiej sięgające reformy. Sama Liga Narodów może już zbankrutowała, ale żyje wśród ludzkości idea Ligi Narodów, idea pokoju, nad której utrwaleniem należy nadal pracować.

W 1936 roku wydały państwa

70 miliardów zł. na zbrojenie

Ogłoszono niedawno cyfry dotyczące konjunktury przemysłu wojennego na całym świecie wykazują niebywały wzrost zbrojeń. Podczas gdy w roku 1913 wszystkie państwa wydały na zbrojenie około 20 miliardów złotych, to w 1928/29 wydatki te wzrosły do 30 miliardów, a w 1936 do 70 miliardów złotych.

Produkcja na cele wojenne wynosiła w 1913 oraz w okresie od 1925 do 1929 około 4 proc. światowej produkcji przemysłowej. W ostatnich latach stosunek produkcji wojennej do ogólnej przemysłowej wynosi około 11 pr. Tempo zbrojeń wzrosło niepomiernie w ostatnich 4 latach. Wzrost wydatków na zbrojenia wynosi w poszczególnych państwach w porównaniu z 1932 rokiem: w Sowietach 1600 proc., w Japonii 100 proc., w Niemczech 75 proc., we Włoszech 64 proc., we Francji 50 proc., Anglii 39 proc., w Stanach Zjednoczonych 38 proc. Wprawdzie wzrost kosztów uzbrojenia wywołany został w dużej mierze ogólną drożyzną. Tym nie mniej cyfry podane ilustrują wyraźnie rozmiar podjętych przez poszczególne państwa przygotowań do wojny.

Stosunek procentowy wydatków na zbrojenia do dochodu narodowego zwiększył się dwu a nawet trzykrotnie. Pod tym względem pierwsze miejsce zajmują znów Sowiety, gdzie w 1928 roku stosunek procentowy wydatków na zbrojenia do majątku narodowego wynosił zaledwie 2, w 1936 roku wzrósł do 12.5 W Stanach Zjednoczonych stosunek ten wynosił w 1926 roku 1 proc., w 1935 roku 1.5 procent.



Wojna śnieżna pod palmami. Na taką zabawę mogą pozwolić sobie tylko bogate Amerykanki kalifornijskie. Sztuczny śnieg został dostarczony przez fabrykę sztucznego lodu w Los Angeles.

Walne zebranie

Związku Legionistów

Wobec oparcia Związku Legionistów Polskich na nowych zasadach organizacyjnych, na podstawie których został p. płk. Adam Koc, w niedługim czasie, prawdopodobnie w lutym, odbędą się walne zebrania oddziałów, następnie walne zgromadzenia okręgów Związku, na których będą powołane władze organizacyjne.

Dzieci hiszpańskie

przybywają do Moskwy

Z Moskwy donoszą: spodziewany tu jest niebawem przyjazd pierwszej partii dzieci hiszpańskich z Madrytu, których rodzice zginęli podczas wojny domowej. Dzieci te mają być wychowane na koszt rządu narówni z dziećmi sowieckimi.

Dogodne dla nauczycieli zmiany

w organizacji Wyższych Kursów Nauczycielskich

Uzupełniając wczorajsze informacje nasze w dodatku „Dom i Szkoła" w sprawie zarządzenia ministra WR. i OP. o organizacji wyższych kursów nauczycielskich (dziennik Urz. Min. WR. i OP. nr. 1 z dn. 29.12.36 r. komunikujemy co następuje:

W statucie Państwowych Wyższych Kursów Nauczycielskich z dn. 1 lipca 1928 wprowadzono pewne zmiany niektórych artykułów tak dla Państwowych W.K.N. jak i dla eksternów. a) zmiany w Państwowych W.K.N. Paragraf 6: Wyższy kurs Nauczycielski obejmuje 5 grup naukowych przedmiotów: I humanistyczną, II geograficzno - przyrodniczą, III - matematyczno - przyrodniczą, IV — zajęć praktycznych i rysunku lub robót kobiecych i wychowania fizycznego par. 14— śpiewu i wychowania fizycznego par: 11— prawa:

„Po złożeniu z pomyślnym wynikiem egzaminu końcowego słuchacze otrzymują świadectwa z ukończenia WKN. Świadectwo to daje przy równych warunkach pierwszeństwo w ubieganiu się o wszelkie stanowiska w szkolnictwie powszechnym prawo do odpowiedniego uposażenia, określonego w ustawie uposażeniowej pod warunkami tam wymienionymi".

Zmiany w regulaminie par. 29: (ważne dla związkowych WKN). „Zatrudnieni za zgodą władz szkolnych nauczyciele prywatnych WKN, organizowanych w porozumieniu z władzami szkolnymi dla nauczycieli nie urlopowanych, mogą wchodzić w charakterze egzaminatorów w skład Państwowej Komisji Egzaminacyjnej powołanej do przeprowadzenia egzaminu z uczestnikami tych kursów".

Par. 42: Udogodnienie dla eksternów. Przy egzaminach dla eksternów z programu WKN. dopuszczalne są — poza wymienion. w par. 6 Regulaminu—następujące połączenia wszystkich przedmiotów działu B. Religia — z językiem polskim lub historią. Język polski — z religią lub każdym z przedmiotów grupy IV lub V. Język inny niż polski — z zajęciami praktycznymi. Historia — z religią lub z geografią lub z zajęciami praktycznymi.

Przyrodoznawstwo — z każdym z przedmiotów grupy IV lub, Rysunki — z językiem polskim lub z przyrodoznawstwem lub z matematyką.

Zajęcia praktyczne — z każdym z przedmiotów z wyjątkiem religii.

Roboty kobiece — z językiem polskim lub z matematyką lub z przyrodoznawstwem lub z zajęciami praktycznymi".

Równocześnie traci moc obowiązującą postanowienie z dn. 1 lipca 33 r.

Postanowienie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Zmiany powyższe są bardzo dogodne dla nauczycielstwa, które nie może korzystać z urlopów na Państwowe WKN., a dokształca się prywatnie, pracując równocześnie w szkole.

Przy tym Ministerstwo pośrednio wypowiada się za organizacją kursów, a więc żywego słowa. Kursy prowincjonalne, organizowane przez ZNP stoją istotnie najbliżej Państwowych kursów.

Wprowadzenie nowości, ze wykładowcy na prywatnych WKN. mogą być powołani na członków Państwowej komisji dla swoich kursów, jest ogromnie zachęcające, a równocześnie wkłada na wykładowców moralny obowiązek podciągnięcia pracy do poziomu Państwowych kursów. Uznanie, czy kuratorium powoła wykładowcę na członka komisji Egzaminacyjnej zależy od pracy, sumienności i wyników, co stwierdzać będzie kuratorium w czasie wizytacji.

Dlatego władze szkolne obecnie przychodząc z pomocą prywatnym kursom wymagają do zatwierdzenia kwalifikacji prelegentów, budżetu, programu, rozkładu godzin i praktyk oraz ścisłej frekwencji słuchaczy.

Koncert Kiepury

NA SZKOŁY POLSKIE.

Dochód z koncertu Kiepury w Bruksel i wyniósł w cyfrach okrągłych 85.000 franków. Po odliczeniu najrozmaitszych kosztów 66.000 fr. z których połowę Kiepura ofiarował na polskie wychodźtwo w Belgii. Pieniądze te zostały wręczone pani konsulowej Nagórnej, prezesce Komitetu Wspólnoty z Towarzystwami Emigracyjnemi i w myśl życzenia Kiepury przeznaczone zostaną całkowicie na polskie szkoły w Belgii oraz na obóz harcerski, który się organizuje w lecie dla naszych dzieci, chodzących do szkół belgijskich i które w tym obozie uczą języka i historii polskiej oraz są wychowywane w duchu ojczystym.

Małżonek ks. Juliany

wychowywał się pod Zbąszyniem

Okazuje się, że ks. Bernard zur Lippe - Biesterfeld jest z Polską związany węzłami przeszłości.

Rodzice ks. Bernarda posiadali niedaleko Zbąszynia piękną posiadłość Nową Wieś Zbąska (leżącą obecnie po stronie niemieckiej). W Nowej Wsi ks. Bernard przebywał w dzieciństwie przez czas dłuższy. Mając trzy lata zachorował poważnie na dyfteryt i przewieziony został do Poznania, gdzie w szpitalu sióstr diakonisek poddany został operacji.

Sąsiadem książąt zur Lippe-Biesterfeld był Ignacy hr. Mielżyński, który mieszkał wówczas w majątku rodzinnym Iwno pod Kostrzywiem. Hrabia Mielżyński trzymał młodszego brata ks. Bernarda, ks. Erwina do chrztu. Państwo Mielżyńscy spotykali się z młodszym księciem zur Lippe za granicą i oni to doradzili mu poślubny wyjazd do Krynicy.

Dajemy głos

Organizacje szkolne

Szósty rozdział Statutu Szkół Powszechnych omawia problemy wychowawcze i sposoby realizowania programu wychowania. „Podstawową formą życia zbiorowego w szkole jest klasa (komplet) jako grupa społeczna. W obrębie klasy uczniowie powinni przyzwyczajać się do życia zbiorowego, przede wszystkim przez wytwarzanie przyjaznej atmosfery koleżeńskiego współżycia... W stosunku do uczniów starszych może nadto znajdować swój wyraz przez: a) organizacje klasowe i międzyszkolne, b) organizacje międzyszkolne“.

Jak wynika z powyższego wyjątku ze Statutu, jednym ze środków oddziaływania wychowawczego na młodzież są organizacje szkolne. Szkoła, która te organizacje prowadzi, może narazić się na zarzut, że jest to zupełnie niepotrzebna praca, która nie da odpowiednich wyników wychowawczych, ponieważ dzieci w szkole powszechnej są w takim wieku i na tym stopniu rozwoju, że nie odczuwają potrzeby zrzeszania się i nie potrafią pracować produktywnie w organizacjach. Jest to słuszne mniemanie, o ile odnosi się do tych nielicznych jednostek, które z różnorakich przyczyn nie są zdolne do łączenia się w grupy społeczne Natomiast w odniesieniu do ogółu młodzieży jest to pogląd mylny.

B. Nawroczyński w swym dziele p. t. „Uczeń i klasa“ tak ujmuje sprawy, związane z organizowaniem życia społecznego w szkole: Badania nad życiem młodzieży wykazały, że młodzież tworzy często kółka, stowarzyszenia, kluby, bandy, b. często bez udziału dorosłych, a więc tworzy grupy społeczne o różnych celach: wspólna zabawa, sporty, wycieczki, podróże, **wspólna nauka, uprawianie sztuk pięknych i t. p. Z badań nad tymi objawami popędu do zrzeszania się wynika**, że jest on najsilniejszy u młodzieży od 10 do 15 roku życia. W tym wieku ogromna część młodzieży należy do jawnych lub tajnych stowarzyszeń.

Dziecko w wieku przedszkolnym odczuwa potrzebę posiadania towarzysza zabaw, ale dla swego własnego zadowolenia, nie dąży jeszcze do zrzeszania się, jest bowiem zazdrosne o swoje przywileje i egoistyczne.

Dopiero w gromadzie kolegów szkolnych poczyna ono przywykać do współżycia i współdziałania z rówieśnikami. Wtedy budzą się w nim popędy społeczne co prowadzi do łączenia się w grupy. Początkowo grupy te tworzą się z uczniów, należących do tej samej klasy — w ten sposób klasa staje się jakby kolebką wszelkich dalszych ugrupowań młodzieży.

W klasie szkolnej życie społeczne **młodzieży rozwija się zawsze w ramach, zakreślonych mu z góry przez** organizatorów szkoły i pod nieustannym wpływem wychowawców. A gdy ta styczniść wychowawców i wychowanków wytworzy stosunek wzajemnego zaufania, szacunku i przyjaźni, wtedy młodzież zaczyna zaliczać wychowawców do swego grona. Następuje połączenie się naturalne pokolenia starszego z młodszym, co sprzyja niezmiernie osiąganiu najwyższych celów wychowawczych.

Z powyższych wywodów można wyciągnąć następujące wnioski: 1) organizacja szkolna sprzyja w wyjątkowy sposób kiełkowaniu i wzrostowi życia społecznego młodzieży; 2) od 10 roku życia dzieci zdolne są do zrzeszania się i tworzenia społecznych organizacji; 3) uczniowie jednej klasy albo stanowią już grupę s**połeczną, albo są podatnym do tego materiałem i 4) uspołecznienie to szybko** wzrasta.

Na tych właśnie przesłankach psychologicznych, zbadanych eksperymentalnie, oparły się wymienione przeze mnie na początku artykułu owe dwa punkty Statutu Szkół Powszechnych Praca młodzieży w organizacjach szkolnych jak L. O. P. P., P. C. K, Harcerstwo i in.najczęściej te wywody potwierdzają. Członkowie organizacji uczniowskich czynią zadość żywiołowemu pędowi do zrzeszania się a praca ich, kierowana umiejętnie przez wychowawców, nie idzie na marne i nie zbacza na manowce, lecz pozwala się młodzieży wyżyć i przyzwyczaja do życia zbiorowego, wytwarzając przyjazną atmosferę koleżeńskiego współżycia.

MARIAN PIETRAS

Nieślubna żona

nie ma prawa do wynagrodzenia

W Sądzie Najwyższym rozpatrywano kwestię wiążącą się z prawami kobiety, pozostającej z mężczyzną w nieślubnym związku.

Niejaka Leontyna R., mieszkała czas jakiś z Stanisławem Z., przyczym prowadziła mu gospodarstwo. Przyjaciel jej nie trzymał służącej i w ciągu paru lat korzystał z usług domowych wykonywanych przez Leontynę R.

Nadszedł jednak czas, że nielegalne to stadło rozeszło się, a wówczas Leontyna R. wystąpiła z pozwem do sądu przeciw dawnemu przyjacielowi, żądając by zapłacił jej wynagrodzenie za paroletnie prowadzenie gospodarstwa i pomoc domową. Skoro przed tym pozwany musiał wydawać na służącą, później zaś wydatek ten odpadł, skarga powodowa stała na stanowisku słuszności pretensji.

Proces przechodził zmienne koleje, wreszcie jednak Sąd Najwyższy, o który sprawa się oparła, orzekł, że p. Leontyna R. nie ma racji.

Konkubina nie ma prawa do wynagrodzenia za usługi, świadczone współtowarzyszowi życia we wspólnym gospodarstwie. Stanowisko pozwu, iż między stronami została milcząco zawarta umowa najmu usług, jest niesłuszne. Owszem, została zawarta milcząca umowa, ale tylko co do pożycia w konkubinacie. Wszystkie inne kwestie z tego właśnie stosunku wypływały. P. Leontyna R. naraziła się więc tylko na koszty sądowe i sprawę przegrała.

Walka z wypadkami przy pracy

Odczyt dla robotników w Sosnowcu

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł omawiający zastraszającą liczbę nieszczęśliwych wypadkach przy pracy.

W ostatnich czasach zainteresowane czynniki wszczęły akcję walki z nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy. Akcja ta prowadzona jest również i na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W związku z tym w nadchodzącą niedzielę, tj. 17 bm. w kinie „Zagłębie“ w Sosnowcu urządzony zostanie odczyt p. t. „Zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom przy pracy, a siła obronna państwa“. Odczyt ten organizuje liga walki z nieszczęśliwymi wypadkami. Referat wygłosi inż. Oszczakiewicz, insp. pracy z Rybnika, poczym wyświetlony zostanie odpowiedni film.

Film wraz z referatem wyświetlany będzie na trzech seansach, a mianowicie: o godz. 10-tej, 11.30 i 1 po południu.

Wszystkie zakłady i kopalnie w Zagłębiu na film ten i odczyt wysyłają swoich robotników.

Przy głośniku

PIEŚNI MURZYŃSKIE.

Pieśni murzyńskie posiadają nietylko ciekawe ,często bardzo skomplikowane rytmy ,które wywarły silny wpływ nawet na muzykę europejską ,lecz także swoistą melodykę i treść, o wzruszającej naiwności. Zwłaszcza murzyńskie pieśni religijne odznaczają się niezwykłą ekspresją i żarliwością. Audycja radiowa dziś o godz. 16.30 zapozna radiosłuchaczy z różnego rodzaju pieśniami murzyńskimi, które wykona artysta teatrów Nowego Yorku, znawca muzyki murzyńskiej — Czesław Sager — Czaja ,przy akompaniamencie R. Fanka. Słowo wstępne wygłosi A. Wojcicki.

TRIO SCHUMANNA.

Dziś o godz. 17.15 rozgłośnie polskie transmitują z Poznania interesujący koncert, w którego programie figuruje jedno z najznakomitszych dzieł wielkiego kompozytora niemieckiego, Roberta Schumanna —trio d-moll op. 63. Jako wykonawcy wystąpią: Zygmunt Lisicki, Zdzisław Jahnke i Dezyderiusz Danczowski.

Napaść na ulicy

Oświadczenie

W ubiegłą środę około godz. 9 wieczorem po audycji w podstudiu sosnowieckim wracałem do pracy redakcyjnej w towarzystwie p. Franciszka Szyllera, kapelmistrza orkiestry Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, która w ten wieczór koncertowała.

Gdy przechodziliśmy obok redakcji „Kurjera Zachodniego“ zjawił się przed nami p. Stefan Arnold, redaktor tego pisma, i napadł na mnie, na co odpowiednio zareagowałem. Świadkiem całego zajścia był p. Szyller.

Ponieważ p. Arnold notorycznie stosuje napad w uregulowaniu swoich porachunków o czym świadczy sprawa sądowa wytoczona panu A. przez artystę Boneckiego za znane zajście za kulisami teatru, przeto zmuszony jestem szukać satysfakcji na jedynie właściwej w danym wypadku drodze sądowej przez wniesienie skargi o napaść na ulicy.

Konstanty Ćwierk.

—oOo—

Odpowiedź

na oświadczenie p. Stefana Arnolda

P. Stefan Arnold powróciwszy do Sosnowca po tygodniowym wypoczynku, złożył we wczorajszym „Kurjerze Zachodnim“ oświadczenie na nasze uwagi z dnia 6 bm. pt. „Rozdwojona osobowość p. Arnolda“. Autorowi oświadczenia podobało się nazwać te uwagi paszkwilem, choć było to przede wszystkim sprostowanie nikczemnych kłamstw „Torpedy“ za którą p. Arnold ponosi moralną współodpowiedzialność.

Z potoku obelg, którymi p. Arnold urozmaicił swoje oświadczenie, zarzucając innym brak kultury, wyłowiliśmy jedno konkretne zdanie, gdzie p. A. stwierdza, że nie współpracował w redagowaniu „Torpedy“ ani jednej minuty. Pocieszające jest w tego rodzaju oświadczeniu to, że p. A. wstydzi się „Torpedy“, ale smutne jest co innego, to mianowicie, że znów pisze nieprawdę. Ponieważ p. Arnold zarzuca nam gołosłownie oszczerstwo, oświadczamy, że o spółce p. A. w drukarni, wydającej „Torpedę“ może się każdy bez trudu przekonać, przejrzawszy akta rejestru handlowego. Znana skarga inż. Doboszyńskiego także potwierdza ten fakt niewątpliwy.

Co się tyczy współpracy p. A. w redagowaniu „Torpedy“ to jest na to inny przykład. Długoletnim koresnondentem „Kuriera Zachodniego“ był p. K. z Olkusza. Po ukazaniu się „Torpedy“ p. K. spostrzegł ze zdziwieniem, że jego materiał dziennikarski, nadsyłany do „Kuriera Zachodniego“, znajduje się także w „Torpedzie“. Gdy wniósł pretensję i zażądał wyjaśnień, p. Arnold nie tylko nie wyraził żalu z tego powodu, ale odpisał p. K., że redakcja „Kurjera Zachodniego“ może robić z nadsyłanym materiałem co jej się podoba. Wynika z tego, że nie tylko współpracował, ale i wykorzystywał pracę pracowników „K. Z.“ dla „Torpedy“.

Ostatecznie skończyło się na tym, że p. K. ustąpił z redakcji „K. Z.“ po piętnastu latach pracy w niej.

Tak oto przedstawia się stan faktyczny, który p. A. napróżno stara się ukryć obrzucając nas stekiem obelg.

—oOo—

Dobry żart

— Słyszałem, że umiesz wywoływać duchy.
— Owszem, umiem.
— No i cóż?
— Nic, nie przychodzą.

RASA.

— Czy to jest buldog?
— Tak. Między innymi.

KALKULACJA.

Izydor i Moryc stoją przed klatką ze strusiem.
—Moryc ,czy struś znosi jajka?
— Rozumie się, co się pytasz.
— Bo że jemu się kalkuluje. Z takiej wysokości!

Zaczynamy nowy rok

Odprawa — kursy Związku Strzeleckiego w Zagłębiu

W okresie zimowym kadra instruktorska przechodzi przeszkolenie na organizowanych kursach i specjalnych odprawach. Okres ten wykorzystany jest również w kierunku podniesienia poziomu obywatelskiego, rozszerzenia życia świetlicowego i na zaprawy sportowe w związku z nadchodzącym sezonem wiosennym i letnim — przeniesienia życia organizacyjnego na boiska, strzelnice i obozy.

Od listopada do marca odbywają się walne zebrania w oddziałach, powiatowy zjazd delegatów, zamykające roczny dorobek w poszczególnych działach pracy.

Zmiany w zarządach, nowe programy prac i budżety wymagają silnego i umiejętnego zmontowania zespołów wykonawczych, przeszkolenia i stworzenia warunków w realizacji zamierzeń. Każdy rok nasuwa bardzo poważne trudności w obsadzie personalnej i wyszukaniu środków materialnych. To też walne zebrania, kursy, odprawy zasilają szeregi strzeleckie w doświadczonych i twórczych działaczów społecznych, podejmujących obowiązki z głębokim poczuciem odpowiedzialności.

Każde zagadnienie wyszkoleniowo wychowawcze Związek Strzelecki na tutejszym terenie ujmuje stopniowo, systematycznie i w miarę zainteresowalności.

W bieżącym roku przystąpiono więc do dalszego pogłębiania wymaganych wiadomości wyszkoleniowych wśród komendantów, referentów wychowania obywatelskiego i instruktorów orląt w oddziałach męskich — żeńskich, organizowania hufców orląt przeszkolenia oficerów i członków zarządu na kursie narciarskim, przeszkolenia garnizonu Sosnowca na kursie oplg., zaopatrzenie członków w mundury.

W czasie od 28 grudnia ubiegłego roku do 6 stycznia roku bieżącego, od był się kurs narciarski w Zwardoniu pod kierownictwem powiatowego referenta sportowego prof. J. Korwin-Olszewskiego. Ze względu na wa ki materialne członków i trudności u zyskania urlopów w pracach zawodowych, nie wszyscy oficerowie i komendanci mogli wziąć udział w pierwszym kursie narciarskim. Przeszkolona została kadra Komendy Powiatu. W przyszłym sezonie projektowane są krótkie kursy narciarskie dla członków i członkiń ćwiczących.

W dniu 11 bm. komendant Powiatu Z. Nowara przy udziale przedstawicieli władz strzeleckich komendanta garnizonu ob. J. Krzysztofczyka i kierownika kursu por. w st. sp. Antoniego Pochwata otworzył kurs oplg. dla członków garnizonu Sosnowca. Kurs trwać będzie do 17 bm. (3 godziny dziennie) i obejmuje 20 godzinny program dla kursów informacyjnych w obronie przeciwlotniczej i gazowej.

Na kurs uczęszcza kilkudziesięciu strzelców i strzelczyń z Oddziałów m. Sosnowca.

Na dzień 17 bm. godz. 14-tą została zarządzona odprawa komendantów kompanij, oddziałów, komendantek, referentów, referentek wychowania obywatelskiego z podległych oddziałów powiatu będzińskiego, która odbędzie się w sali Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Sosnowcu, przy ul. Kołłątaja nr. 1?.

Program odprawy wypełnią wyty czne powiatowego instruktora orląt, referenta wychowania obywatelskiego, komendantki, komendanta, zapytania oddziałowych komendantów i referentów oraz wnioski.

W związku z prowadzoną od szeregu lat akcją mundurową Towarzystwo Przyjaciół zakupiło 200 mundurów, przeznaczając je w pierwszym rzędzie dla oddziałów mniej zamożnych.

Federacja pracowników umysłowych

Zagłębia Dąbrowskiego

Wobec doniosłych zagadnień dotyczących pracowników umysłowych i w związku z projektowanym ustawodawstwem pracowniczym w dniu 13 bm. w lokalu związku zawodowego pracowników umysłowych przemysłu i handlu Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu (ul. Żytnia 10) odbyła się konferencja porozumiewawcza kilku organizacyj pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, na której między innymi ustalono warunki wzajemnej współpracy.

W najbliższych zaś dniach zostanie nadana tej współpracy forma prawna działania, przy czym skonfederowane organizacje projektują prowadzenie swej działalności pod nazwą „Federacji Pracowników Umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego".

Tą drogą uprasza się organizacje pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, które jeszcze nie przystąpiły do tej współpracy, o zgłoszenie na piśmie swojego przystąpienia pod adresem wspomnianego powyżej związku w Sosnowcu (Dom Społeczny — ul. Żytnia 10) lub codziennie telefonicznie w godz. 13—14 pod adresem prezesa Związku p. Br. Góreckiego nr. telef. 62.900.

Trup w bieda-szybie

Robotnik przysypany zwałami węgla

Bieda - szyby w Zagłębiu Dąbrowskim zabierają stale nowe ofiary. Nie ma prawie tygodnia, aby na terenach bieda - szybów nie zanotowano **nieszczęśliwego wypadku.**

Onegdaj około godz. 9-tej miał miejsce tragiczny wypadek w bieda szybie na terenach kopalni „Mars" w Łagiszy na kolonii Bory.

Na dole bieda - szybu przy kopaniu węgla pracował **50-letni Stanisław Skubiś,** zamieszkały na kolonii Piekło w gminie olkusko - siewierskiej.

W czasie pracy oberwały się zwały węgla, który **przygniótł nieszczęśliwego bieda szybikarza.**

Koledzy Skubisia pozostający na powierzchni rozpoczęli akcję ratunkową. Dopiero po upływie godziny dotarto do zasypanego, **który już nie żył.**

Zwłoki wydobyto na powierzchnię i przewieziono do miejsca zamieszkania nieszczęśliwego robotnika.

Inspekcja sklepów

i piekarń w Czeladzi

W dniu wczorajszym piekarze czeladzcy zmniejszyli wypiek chleba o 25 proc. wobec czego w Czeladzi dało się odczuć większy popyt na pieczywo. Ponieważ zachodziła obawa zwyżki cen chleba, do Czeladzi przybył specjalnie starosta powiatowy p. Boxa, który z burmistrzem Brudnickim oraz przedstawicielami policji przeprowadził wczoraj lustrację kilku sklepów oraz piekarń. W jednej z piekarń przy ul. Reymonta zauważono nieporządek wobec czego piekarz ów pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej.

—ooo—

Miła niespodzianka

DLA EMERYTÓW.

Od kwietnia 1932 r. w przeciągu jednego roku, przy potrącaniu emerytom państwowym 8 proc. opłaty emerytalnej, władze skarbowe wliczały do sumy podlegającej opłacie również dodatek mieszkaniowy przysługujący emerytom.

Jeden z zainteresowanych emerytów zaskarżył ten sposób obliczania opłaty emerytalnej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w wyniku przeprowadzonej rozprawy orzekł, iż dodatki mieszkaniowe emerytów wolne są od 8 proc. opłaty.

Na skutek tego zasadniczego orzeczenia NTA, władze skarbowe zwracać będą na żądanie emerytów tę część 8 proc. opłaty emerytalnej, którą w ciągu jednego roku potrącono im od dodatku mieszkaniowego.

—ooo—

Proces oszusta

PRZED SĄDEM KRAKOWSKIM.

W drugim dniu rozprawy w sądzie krakowskim przeciwko oszustowi Radoszowi składało zeznania 18 świadków, poszkodowanych kupców Radosz brał różne towary na raty wpłacając zwykle na początku zadatki pieniężne, a dając na pokrycie weksle ze swoimi podpisami wzgl. sfałszowanymi.

Oczywiście o wykupno tychże nie starał się zupełnie. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony Radosz występując w mundurze kapitana oficera korpusu sądowego, nie miał przepisowo przypiętych „nadanych sobie" orderów tak, że na pierwszy rzut oka wzbudzał podejrzenie.

—xx—

— **„WIEJSKIE KAWALERY".** K. S. M. M. na Piaskach wystawia w dniu 17 bm. w sali Tow. Gimn. Sokół na Piaskach 4 akt. wodewil L. W. Nowotarskiego pt. „Wiejskie kawalery". Śpiew — humor — Własne dekoracje. Początek o godz. 5-ej wieczorem.

— **OPŁATEK RODZINY REZERWISTÓW.** Zarząd koła powiatowego ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Będzinie, śladem lat ubiegłych urządza w dniu 16 bm „Tradycyjny opłatek" dla swych członków i ich rodzin oraz sympatyków w lokalu własnym przy ul. Modrzejowskiej, Hale Targowe. Początek punktualnie o godz. 18.30.

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY, POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARĘ na POMOC ZIMOWĄ

Wiadomości bieżące

Piątek 15 Styczeń

Dziś: † Pawła
Jutro: Marcelego
Wschód słońca: 7.40
Zachód słońca: 15.51

Drobny pożar

W SOSNOWCU.

Onegdaj około godz. 1-ej po południu miejska straż ogniowa w Sosnowcu została zaalarmowana wiadomością o wybuchu pożaru w zabudowaniach C. G. Schön przy ul. 1-go Maja w garażu przedsiębiorstwa autobusowego Lusberga.

Pożar powstał od żelaznego piecyka i został w zarodku stłumiony przez straż miejską. Straty są nieznaczne.

— **ZNACZENIE MORZA DLA POLSKI.** Rozwój Gdyni. Oto temat interesujący każdego Polaka. Dla omówienia zagadnień morskich uniwersytet Zespołowy przy Rodzinie Rezerwistów urządza czami, który wygłosi p. St. Krzyżak. Wydziś specjalny odczyt ilustrowany przeźroczami, który wygłosi p. St. Krzyżak. Wyjaśnień udzieli również p. kierownik Blicharski. Przed odczytem p. Krzyżak wygłosi — jak każdego tygodnia — „Kwadrans Polityczny".

— **WALNE ZEBRANIE L. M. i K.** W dniu 17 bm. o godz. 10 w sali ochronki ul. Piłsudskiego 13, w Sosnowcu odbędzie się w pierwszym terminie walne zebranie sprawozdawcze Ligi Morskiej i Kolonialnej, oddział Sosnowiec-Milowice. Stosownie do statutu, zebranie będzie prawomocne w pół godziny po wyznaczonym poczatku, bez względu na ilość obecnych członków.

— **CZARNA KAWA - DANCING.** W sobotę, dnia 16 bm. o godz. 20 w podziemiach „Savoyu" odbędzie się czarna kawa - dancing, urozmaicona niespodziankami, urządzana staraniem kom. wykonawczego fundacji samolotu „OPLG. Sosnowiec". W czasie tańców przygrywać będzie doborowa orkiestra. Stroje dowolne. Wstęp po zł. 2.50 od osoby wraz z konsumcją. Czysty zysk przeznaczony jest na kupno samolotu.

— **KOLENDA W SOSNOWCU.** Dziś od godz. 11 rano jeden ksiądz odbywać będzie kolendę na ulicach: Wiejska, Szczodra, Niecała, Sąsiedzka i Obchód.

Przy tej okazji ksiądz odbywający kolendę będzie przyjmował za pokwitowaniem dobrowolne ofiary na dalsze odnowienie kościoła.

— **CHOINKA.** W sobotę, dnia 16 bm o godz. 17 odbędzie się w auli szkoły powszechnej w Katowicach - Zawodziu choinka, urządzona przez miejską szkołę handlową w Katowicach dla absolwentów szkoły.

Za dużo biletów

za dwie strefy

Czytelnicy nasi proszą nas o poruszenie sprawy przejazdów tramwajowych na odcinku Czeladź — Będzin do ulicy Czeladzkiej. Trasa ta liczy dwie strefy i w myśl regulaminu dyrekcji tramwajów dla jednej osoby winny być wyrywane z bloczku 2 bilety. Tymczasem jest inaczej. Bileterzy wyrywają z bloczku po trzy bilety, powinno mieć miejsce dopiero przy odbyciu podróży na przestrzeni 3 —4 stref. Sprawę tę należałoby odpowiednio uregulować.

Prokurent f-my Szpigiel

NA WLNOŚCI.

Prokurent firmy O. Szpigiel zatrzymany swego czasu w związku z rewizją ksiąg tej firmy po zgonie śp. inż. Ginsberga został w tych dniach z polecenia prokuratora wypuszczony na wolność.

Nieszczęśliwy wypadek

przy mieleniu zboża

W dniu 12 bm. pomiędzy godziną 15 a 16 do młyna wodnego w Siewierzu, należącego do Tadeusza Ruska przywiózł zboże własne 61-letni Jan Sobczyk, mieszkaniec tejże osady. Wziąwszy się do pracy przy mieleniu zboża nie zachował on przy tym należytej ostrożności, wskutek czego uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, po którym natychmiast wyzionął ducha.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która zajęła się ustaleniem przyczyny, czy za śmierć S. nie ponoszą winy osoby trzecie. Jednocześnie o wypadku tym zawiadomiony został urząd prokuratorski w Sosnowcu i Inspektor Pracy w Zawierciu.

Z ZAWIERCIA.

(z) **POŻAR W JAWORZNIKU.** W zabudowaniach Wacława Podlejskiego, zamieszkałego w Jaworzniku wybuchł pożar, który dzięki sprzyjającym warunkom strawił doszczętnie drewniany dom mieszkalny. Ustalono, że pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Wypadku z ludzmi nie było Straty oblicza poszkodowany na sumę zł. 500.

(z) **OPŁATEK U STRZELCÓW W KROMÓŁOWIE.** W oddziale Związku Strzeleckiego w Kromołowie odbył się tradycyjny opłatek. Zgromadził on członków ćwiczących, wspierających, orlęta, ich rodziny i sympatyków. Przybyłych członków i gości powitał prezes oddziału p. Józef Kwapisz, który jednocześnie wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie. Następnie dłuższe przemówienie o pięknej tradycji opłatka wygłosił ks. prefekt Czechowski. Śpiewanie kolend i pieśni strzeleckich wypełniło program tej skromnej strzeleckiej uroczystości.

(z) **DOM IMIENIA MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO.** Zarząd Związku Inwalidów Wojennych powiatowego koła w Zawierciu, jako gospodarz nowowybudowanego domu inwalid. w Zawierciu zwrócił się do naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie z prośbą o zezwolenie nadania temu domowi imienia Marszałka J. Piłsudskiego. Wczoraj nadeszło do Zawiercia pismo, zawiadamiające Związek Inwalidów ,że do prośby tej komitet odniósł się przychylnie, wyrażając jednocześnie zgodę na nazwanie wspomnianego domu im. Marszałka J Piłsudskiego.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Z SĄDU

Na tanecznej zabawie

Przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu były pamiętne zajścia na zabawie strażackiej podczas odpustu w Łęce w powiecie będzińskim. Niejaki Józef Rudy z Niegowonic dostał z nadużycia alkoholu ataku szału i z otwartym nożem w ręku rzucił się między tańczące pary. Nieopisany popłoch uśmierzyła policja, zatrzymując Rudego i jego przyjaciółkę Bronisławę Mstowską, która czynnie znieważyła posterunkowych policji, obezwładniających furiata.

W wyniku rozprawy Mstowska skazana została na dziesięć miesięcy aresztu z zawieszeniem kary.

Napad na ulicy

Na ul. Okrzei w Będzinie dokonano zuchwałego napadu na przejeżdżającego furmanką kupca Icka Ajchenbauma. — Działo się to w południe podczas ożywionego ruchu ulicznego. Furmankę zatrzymało dwuch młodych osobników, którzy sterroryzowali kupca i zmusili go do dania kilku złotych.

Śmiałkami okazali się dwaj mieszkańcy Dąbrowy, 21-letni Wiktor Szymański (ul. Lisa Kuli 11) i 22-letni Aureliusz Kasprzyk (Legionów 32). Młodociani przestępcy stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który skazał Szymańskiego na osiem miesięcy więzienia, Kasprzyk został uniewinniony.

Róże i kolce
ludzkiego żywota

Pożyteczną, z ducha chrześcijańskiego wypływającą akcję, podjął w Ameryce pastor Willy Brown. W podległej mu parafii zdarzały się w ostatnim czasie częste wypadki samobójstw. Pastor, jako prawdziwy dusz pasterz troszczył się o swych parafian, znał dokładnie ich bolączki i potrzeby, to też coraz częstsze fakty dobrowolnej ucieczki od życia bolą go bardzo. Fewnego dnia na murach miasta ukazał się sugestywny plakat z ogłoszeniem tej treści: „Zanim zdobędziesz się na ostateczną decyzję, przyjdź do domu Blackstreet m. 7. Usłyszysz sensacyjną nowinę". Który Amerykanin nie poleci na sensację.

W dwa dni po ogłoszeniu pod wskazanym adresem zgłosiła się pewna pani w podeszłym już wieku. Opuszczona przez najbliższych, pozostawiona bez środków do życia, kobieta postanowiła popełnić samobójstwo. Tkwiący w każdym człowieku instynkt samozachowawczy podsunął jej myśl odłożenia decyzji i udania się do domu nr. 7, przy ulicy Blackstreet. O to pastorowi, dobremu psychologowi, tylko chodziło. Wiedział on, że kandydat na samobójcę, który odłożył wykonanie decyzji, drugi raz jej nie poweźmie.

Kandydatkę przyjął pastor osobiście. W długiej rozmow. okazało się, że jest to jego dalsza powinowata, o której istnieniu dotychczas nie wiedział. Porzucona przez męża kobieta wiodła przez kilkanaście lat żywot nędzarki, który wreszcie postanowiła przeciąć. Pastor z łatwością odwiódł ją od fatalnego zamiaru, zaofiarowawszy jej pracę w administracji miejscowego szpitala.

Inicjatywa pastora nabrała wkrótce takiego rozgłosu, że zaczęli się do niego zgłaszać ludzie zmęczeni życiem ze wszystkich stron. Wśród zgłaszających się było wielu nierobów, którzy, pozorując zniechęcenie życiem zamierzali wykorzystać uczynność pastora i znaleźć schronienie w specjalnie przez niego utworzonej lecznicy ludzi psychicznie zmęczonych. Pastor przejrzawszy po pewnym czasie zamiary zawodowych leniuchów, wydalił ich z sanatorium. Z zemsty, niesumienni pacjenci lecznicy napadli na pastora i dotkliwie go pobili. Mimo tych i innych rozczarowań, jakich nie oszczędził mu los i ludzie, pastor Brown kontynuuje swą działalność, która niejedno cenne życie wyzwoliła z mroków bezwoli i śmierci.

RADIO

PROGRAM OGOLNOPOLSKI.

Piątek 15 stycznia.

Pieśń kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Muzyka salonowa. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Jak ułożyć cudzie. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Pieśni murzyńskie. 17.00 Felieton literacki. 17.15 Koncert 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradnik sportowy. 18.16 Programy lokalne. 18.50 Przegląd rolniczej prasy. 19.20 Z pieśnią po kraju. 19.45 Programy lowalne. 20.00 Koncert. 20.15 Manon opera w 5 aktach Tr. z Teatru Wielkiego w Warszawie. 23.20 Programy lokalne.

KATOWICE.

Piatek 15 stycznia.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 12.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Muzyka taneczna. 18.20 Jak spęlzić święto. 18.25 Płyty. 18.45 Pogram na jutro. 18.50 Wiadomości radiotechniczne. 19.45 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota, 16 stycznia.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.33. Gimnastyka. 6.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.15. Dziennik poranny. 8.03. Audycja dla szkół 8.10. Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z wieży mariackiej. 12.03. Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 13.00 Przerwa. 15.00 Wiadomosci gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Muzyka gór. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00. Pogadanka aktualna., 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.20 Koncert ork. 20.35 Nowości literackie. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Życie to taniec. 22.10 Kukułka Wileńska. 22.40 Programy lokalne

antoni marczyński

tajemnicza maska



powieść filmowa

3.

— Czy tak jeszcze długo zamierzają pukać? — ziewnęła. — I wogóle jaki sens ma tego rodzaju strzelanina na oślep? Przecież nieba nie widać, ani tamtych samolotów.

— Artyleria nie potrzebuje widzieć celu, wystarczy, że go widzi obserwator, który kieruje jej ogniem.

— A gdzież ten pan obserwator?

— W gondoli balonu captif.

— Tam nad nami? Nad tą sztuczną chmurą?

— Tam, Rituś. Ale ciebie wyraźnie denerwuje to wszystko.

— Niema się chyba czemu dziwić — Obsypała go wymówkami, że stoi gdzieś daleko od niej, zamiast być tuż obok i pozwolić jej wesprzeć się na jego ramieniu. — Nie masz pojęcia — dodała „na złość" tamtemu, którego w myśli nazywała żartobliwie opiekunem — jak mi tu źle było bez ciebie!

— Alež, dziecinko. Przecież zapytywałem, a ty....

— Prawdziwy mężczyzna nie pyta nigdy!

Oficerowie wybuchnęli śmiechem wszyscy, nie wyłączając Bielaka. który nie dawno już przywykł do kaprysów swojej przyjaciółki. Tylko Rita była niezadowolona z własnego powiedzonka, gdyż stanowiło ono mimowolne"...

Wszystkie auta „Czerwonego Krzyża" były w ruchu od dawna, teraz przyszła kolej na konne karetkiLudzie i konie oczywiście w maskach ochronnych.Również w masce był pies, który pędził z meldunkiem od strony hangarów. Lecz najbardziej niesamowicie wyglądali sanitariusze, szukający z latarkami zagazowanych żołnierzy; w swoich przeciwiperytowych kombinezonach, w hełmach i maskach gazowych, z aparatami tlenowymi w rękach przypominali raczej jakieś koszmarne potwory, niż miłosiernych samarytan. Przypominali zamaskowanych grabarzy, którzy zadżumionych grzebią, gdy tak kroczyli parami dźwigając na noszach nieruchome, otulone w koce postacie...

— Patrz, Michaś... Tamten schylony nad rannym... widzisz? jak wampir, który ssie krew uśpionej ofiary... Brrrr! Upiorny widok!

— Rituś, kochanie, uspokój się.

— Ach, żeby się już raz skończyło to makabryczne widowisko...

„Makabryczne widowisko" trwało jednak jeszcze dobre 10 minut, długich, jak wieczność. Aż wreszcie zabrzmiał głos trąbki.

— Zaprzestać ognia!

Umilkły działa na ziemi i kulomioty w przestworzach, złowrogi łoskot silników atakującej floty powietrznej zaczął szybko nacichać. Megafony obwieściły mieszkańcom stolicy, że „atak nalotu nieprzyjacielskiego został odparty zwycięsko". Elektrownia natychmiast włączyła prąd. Zapaliły się latarnie uliczne i potężne lampy łukowe na lotnisku. W ich jasnym świetle widać było, jak na dłoni „zabitych", zrywających się z ziemi, „ciężko rannych", wyskakujących z aut sanitarnych, i „zagazowanych", którzy leżąc jeszcze na noszach zadzierali wesoło nogi do góry.

Znów sygnał trąbką. I komenda:

— Zbiórka!

Wszyscy „zabici", „zagazowani" i „ranni" pospieszyli biegiem do szeregów.

— Pokaz skończony, Rituś.

Tak, to był tylko pokaz! Nie straszliwa wojna przyszłości, ale jej imitacja. Emocjonujące i pouczające widowisko, którego właściwy tytuł powinien był brzmieć: „Jak będzie wyglądał nieprzyjacielski atak lotniczo-gazowy w przyszłości". W najbliższej przyszłości, niestety!

— Jak się to pani podobało, pani Rito?

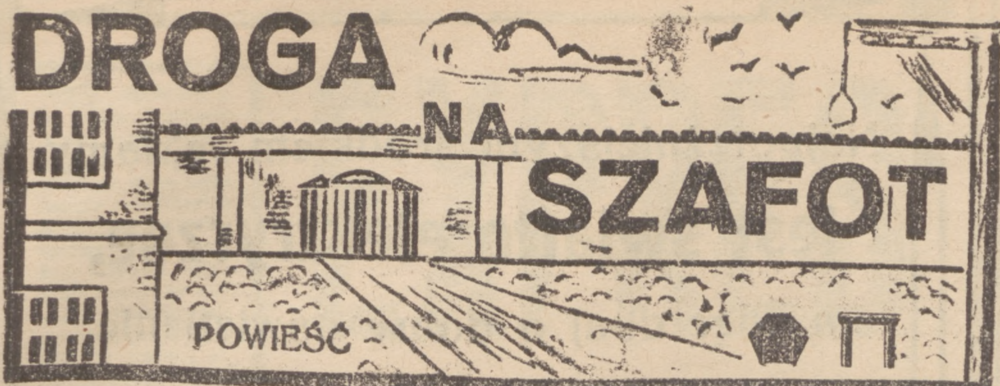
— Straszne! — odparła szczerze, lecz natychmiast uświadomiła sobie, że to pytanie rzucił porucznik Gulicz. Tak, on, poznała go po głosie. Odwróciła głowę, spojrzała nań, a ściśle biorąc na jego usta. — Więc to nie był on? — zdziwiła się, stwierdziwszy, że wargi porucznika nie mają ani śladu jakiejś ranki. — Kto zatem? — Badawczym spojrzeniem omiotła usta wszystkich czterech oficerów, którzy jej towarzyszyli tutaj, ale również z negatywnym wynikiem. To było zdumiewające! — Przecież ugryzłam go tak solidnie, że później nawet żałowałam tego — myślała, przenosząc wzrok z kolei na osoby stojące nieco dalej. I nagle mignęła jej w tłumie sylwetka mężczyzny, który szybko przeciskał się w stronę wyjścia; ów mężczyzna trzymał przy ustach chusteczkę, upstrzoną ciemnymi plamkami. — Michasiu, czy nie znasz tego pana?

— Którego, Rituś?

— No, tego tam, co... ooo, już wyszedł. Szkoda... A może i my pójdziemy?

— Odczekajmy chwilę. Nie lubię ścisku ty wiesz... Zresztą, patrz, jeszcze jedna atrakcja; zapalają reflektory.

d. c. n.



296.

— Jak daleko od Paryża leży miejscowość, do której chciałbyś mnie zawieźć? — zapytała nagle Wiktoryna.

— Bardzo blisko... w Saint-Maur, nad brzegiem Marny — rzekł Paweł z tryumfem, w zadanym sobie bowiem zapytaniu upatrywał dowód zwycięstwa.

— Jest to mały domek odosobniony? — pytała dalej Wiktoryna.

— Zupełnie odosobniony, z pięknym ogródkiem, otoczony murem, z wejściem od strony rzeki. Zobaczysz, jak ci tam dobrze będzie. Ja w chwili obecnej znajduję się na urlopie... Przez cały miesiąc mogę być przy tobie, z wyjątkiem krótkich wycieczek do Paryża. Otoczę cię taką troskliwością, takim przywiąaniem, iż po raz pierwszy w życiu pojmiesz, że jesteś kochaną... prawdziwie kochaną!.. Znajdziesz we mnie brata... nic więcej, jak brata! Od ciebie samej zależeć będzie po długiej próbie wyrok, czy mnie zechcesz szczęśliwym uczynić...

Wiktoryna milczała, pogrążona w rozmyślaniu. Po chwili, jak gdyby stoczywszy z sobą walkę wewnętrzną, szepnęła:

— A gdybym przyjęła twą propozycję,przyżeczesz-że nie wspominać mi nigdy o swojej miłości, bez udzielonego na to z mej strony zezwolenia?

— Nie wspomnę nigdy!

— Przysięgasz mi na to?

— Przysięgam! Będę oczekiwał, aż powiesz sama: „Pawle, ja kocham ciebie".

— A zatem... — Tu przerwała powtórnie.

— A zatem... co? — zawołał żywo Beraud.—Przyjmujesz... nieprawdaż?

Jedyny ów wyraz został wymówiony głosem słabym, jak szmer wietrzyka.

Beraud pochwycił ręce młodej kobiety, a ściskając je w swoich, powtarzał z cicha:

— Ach! jakże mnie tym uszczęśliwiasz!

IX.

— Przybądź jutro do szpitala podczas wizyty doktora — odpowiedziała — i proś go, ażeby napisał dla mnie bilet wyjścia.

— Przybiegnę zanim on przyjdzie — zawołał Paweł z radością.

— Wiesz jednak, iż ja tu nic nie mam przy sobie... Moje ubranie pozostało w mieszkaniu przy ulicy de Fleures w owym dniu tak smutnym.. tak strasznym...

— Nie troszcz się o to — rzekł Paweł — otrzymasz jutro wszystko, co ci potrzebne będzie do ubrania.

— A zatem, żegnam cię, mój przyjacielu...

— Jakto... tak prędko?

— Chcę się położyć... czuję się złamana znużeniem.

— Zatem do jutra...

— Tak... do jutra... do widzenia.

Beraud, złożywszy pocałunek na czoło Wiktoryny, odszedł z sercem przepełnionym radością.

Will Scott oczekiwał go na chodniku, paląc dziesiąte już moze z rzędu cygaro.

Widząc nadchodzącego z rozpromienionym obliczem, domyślił się pomyślnego obrotu sprawy.

— Zdaje się, że wszystko poszło dobrze? — zapytał.

— Tak jest... przyjęła moją propozycję. Muszę się zająć natychmiast kupnem dla niej bielizny i ubrania.

— Ależ to kupno zmniejszy diabelnie twoje fundusze... — odparł Irlanczyk, gotowym będąc dać i dziesięć tysięcy franków na rachunek Arnolda Desvignes za tak pomyślną wiadomość. — Może chcesz, bym ci pożyczył jeszcze drugie pięćset franków?

— Jakto... na serio mówisz? — zapytał.

— Całkiem na serio.

— Zatem przyjmuję twoją ofiarę. Ach! jesteś prawdziwym moim przyjacielem, stary, poczciwy Burgundczyku, przyjacielem, jakiego w świecie nie znaleźć!

Scott dziwnie się uśmiechnął, a dobywszy banknot z kieszeni, podał go Pawłowi.

* * *

W sobotę rano Desvignes wyprawił na ul. Flechier posłańca z listem, niosący adres: „Panu David, agentowi życiowych ubezpieczeń".

Powyższy list zawierał jedynie słowa bez podpisu:

„Dziś wieczorem w zamku Malnoue".

Tegoż dnia około godziny drugiej, Verriere wraz ze swym wspólnikiem, wyszedłszy z biura przy ulicy Le Pelletier, jechali na stację kolei.

Przybywszy do Malnoue, weszli do parku, zwracając się w stronę pawilonu, przeznaczonego dla miejscowego straznika.

W ciągu tygodnia robotnicy wyporządzili pawilon ów w zupeności. Oczekiwał on tylko teraz na przyjazd mieszkańca.

W zamku od rana cała służba w niezwykłym była poruszeniu, nazajutrz bowiem przypadał dzień uroczystego przyjęcia. Rano wspaniałe śniadanie, w południe obiad, a wieczorem bal wiejski miał odbyć się w parku.

Aniela wraz z siostrą Marią daremnie odkryć usiłowały powód urządzenia tej świetnej zabawy, która je dziwną napawała trwogą.

W tak naprężonej, jak obecna, sytuacji każda nieznana okoliczność przejmowła je przestrachem..

Około czwartej Forestier przyszedł do Verriera i Arnolda z oznajmieniem, że jakiś mężczyzna w ubiorze strzelca pragnie z nimi pomówić.

— To bezwątpienia nowy strażnik — rzekł Verriere. — Przyprowadź go tu do parku.

Wkilka minut później Forestier wrócił w towarzystwie wspomnianego mężczyzny.

Był to człowiek mający około lat pięćdziesięciu, z krótko przyciętymi włosami, z sumiastym wąsem i brodą. Ubrany był w aksamitny ciemno-zielony garnitur ze złoconymi guzikami, na których widniały glowy różnych zwierząt.

W sukiennej ciemno-zielonej czapce, miał przewieszoną torbę na ramieniu i strzelbę w ręku.

— Otóż i strażnik, o jakim ci mówiłem — rzekł, spostrzegłszy go Arnold.

Przybyły ukłonił się po wojskowemu.

d. c. n.

Z OLKUSZA.

Uruchomienie kuchni
DLA BEZROBOTNYCH.

Na wzór miast zagłębiowskich, w dniu wczorajszym uruchomiona została w Olkuszu kuchnia dla bezrobotnych m. Olkusza, w której wydawane są posiłki składające się z zupy mięsnej i kawałka chleba w cenie 12—15 groszy za porcję. Bony na porcje wydaje zarząd miejski w Olkuszu.

W dniu wczorajszym wydano 160 porcyj, spodziewana jest jednak frekwencja do 500 porcyj. Kuchnie prowadzą panie ze Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

—::—

800 osób na weselu
W DOMU RABINA - CUDOTWÓRCY.

W dniu 13 bm. późno wieczorem odbyły się w Olkuszu w mieszkaniu rabina „cudotwórcy" Horowicza (przy ul. Wolbromskiej) zaślubiny wnuczka rabina z Lublina, również „cudotwórcy".

Na wesele przybyła większa liczba rabinów z Polski, a nawet ze Śląska oraz zaproszonych gości w liczbie około 800 osób w bogatych strojach.

Po ślubie był projekt przejścia weselników przez ulice miasta z orkiestrą na czele, jednak starostwo manifestacji tej zabroniło Goście weselni bawili się do rana wczoraj przy muzyce i suto zastawionych stołach. Młodzi państwo są w wieku 20—22 lat.

Miłosna przygoda
MIESZKAŃCA STRZEGOWEJ.

Antoni Laskowski ze Strzegowej koło Pilicy, spotkał się w Olkuszu z niejakim Janem Soleckim, który zaprosił go do jednej z podrzędniejszych restauracyj w Olkuszu i zapoznał z dwiema córami Koryntu: Bronisławą Domagałówną i Walaszkówną.

Po libacji na rachunek Laskowskiego, towarzyszki zabawy zaprosiły „gościa" do swego mieszkania, odnajmowanego od Tomasza Curyły.

Wśród dalszej zabawy, Laskowski spostrzegł brak 80 zł. O kradzież pieniędzy poszkodowany posądza Domagałównę, u której za pończochą miał widzieć swoją własność.

Rewizja policji nie dała pozytywnych wyników, natomiast w mieszkaniu Curyły znaleziono dywan, pochodzący z kradzieży u adwokata Bachtiga w dn. 8 bm Domagałównę i Curylę aresztowano.

Dowód czystego uczucia

Jedzenie gra w miłości pierwszorzędną rolę. I dlatego panna Weronika wszelkimi środkami starała się dogodzić swemu konkurentowi, panu Walcremu.

Zostawiła mu z obiadu najsmaczniejsze kąski i p. Walery po każdej wizycie w kuchni panny Weroniki wychodził conajmniej o kilo cięższy i coraz bardziej zakochany.

Nie dawał jednak po sobie tego poznać jadł chłodno, z pogradliwym grymasem, doprowadzajac tym nieraz do rozpaczy zakochaną Weronikę.

Ale w duszy coraz bardziej dochodził do wniosku, że małżeństwo z kobietą tak świetnie gotującą, to jedno pasma szczęścia i radości. I ostatecznie postanowił się oświadczyć.

Tego dna obiad się pannie Weronice udał wyjątkowo. Domownicy byli zachwyceni i brakło im słów podziwu. Wiec panna Weronika ,odstawiając do pieca porcję dla ukochanego myślała z radością, że dziś na pewno usłyszy od niego choć jedno słówko uznania.

Pan Walery przyszedł o zwykłej porze, zasiadł do stolu, zjadł w milczeniu talerz wybornej grochówki, otarł usta i odsunął opróżnione naczynie.

— Grochówka — oświadczył — słona, jak nagła krew. Lekarstwo na oczy, a nie zupa! Panna Weonika zielonego pojęcia o gotowaniu nie ma!

— Niemozliwość! — zbladła jak płótno, panna Weronika — pół godziny do smaku dobierałam. Moje starzy. to się dziś tej zupy nachwalić nie mogli.

PanWalery uśmiechnął się ironicznie.

— Starzy panny Werońci zakład pogrzebowy mają ,to się na trupach znają, a nie na konsumacji.

I splunąwszy z pogardą, zabrał się do wieprzowych kotletów z kapustą

Sprzątnowszy wszystko z talerza, odsunął go niechętnie i znów spojrzał gniewnie na przerażoną Werońcię.

— Pannie Werońci kamienie rabać, a nie gotować! Kotlety przypalone, a kapustę naftą czuć.

I splunowszy po raz drugi, zabrał się do, będącej specjalnością pannyl Weroniki potrawki z drobiu.

Zjadł ją szybko, skrzywił się i energicznie odsunął krzesło.

— Takiego draństwa — zaopiniował— jak żyje nie jadłem Za takie danie, to tylko w zęby bić!

I rzeczywiście podniósł się z krzesła i trzepnął oszołomioną pannę Weronikę w ucho!

To już był cios zbyt bolesny. Panna Weronika zalała się łzami i, spazmując głośno ,opadła na łóżko.

— Werońcia! — zmiękł gwałtownie na widok łez pan Walery — czego ryczysz? Narzeczono moja jedyna! Ja tak tylko dla pucu narzekałem! Takiego żarcia, jak u ciebie, na całym świece nie znajdziesz! Tylko lizać i oblizać! Kotlety byli, jak z bajki! Potrawka — marzenie:

—To czego pan Walery podgrymaszał i w zęby mnie dał?

— Przez delikatność, miłości moja. — żeby podejrzenia nie było.

— Jakiego podejrzenia?

— Że miłość przez żołądek do serca mi weszła. Bo dziś te miłość chcę wyznać i rozchodziło mnie się o to, żeby uczucie było czyste. Żebyś nie myślała, że ja przez zupę, czy kotlety na ciebię lece.

Nauczycielstwo a bezrobotni
WYJAŚNIENIE Z SUŁOSZOWEJ.

W związku z notatką z Sułoszowy umieszczoną w „Expresie Zagłębia" w dniu 31 ub. mies. nr. 357, prosimy o umieszczenie następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, że z inicjatywy p. Zadrożnego pisarza gminnego w Sułoszowie nauczycielstwo tutejsze wpłaciło podatek na bezrobotnych, prawdą jest natomiast, że p. Zadrożny nie był inicjatorem i nauczycielstwo samo bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z ważności akcji pomocy bezrobotnym. Nieprawdą jest jakoby wszyscy nauczyciele z gminy Sułoszowa wpłacili ten podatek w gminie i jakoby ktoś się zpod uchwały wyłamał, prawdą natomiast jest ,że żadnej uchwały nauczycielstwa tu nie było, że podatek ten w gminie wpłacili nauczyciele tylko ci którzy pobierają dodatek mieszkaniowy, zatrzymany przez gminę za 6 miesięcy tj. od 1 lipca 1936 r. Inni zaś nauczyciele ,nie pobierający dodatku mieszkaniowego, podatek ten wpłacają wprost do W. zawy. stosując się do norm ustalonych przez Komitet Główny, a nie Komitet Pow. w Olkuszu, gdyż Komitet ten przy organizacji nie zaprosił reprezentanta Oddz. ZNP. w Olkuszu.

Dn 12.I.1937 r. Sułoszowa.

Sekretarz: Strackiewicz.

Prezes: Władysław Kucharski.

—o()o—

(o) **ZABAWY POLICYJNE.** „Rodzina policyjna" urządza zabawy taneczne: w dn 23 bm. w Wolbromiu i 1 lutego w Olkuszu. Dochód na wdowy i sieroty po poległych i zmarłych policjantach.

(o) **APTEKI I ZNACHORZY.** Starostwo olkuskie ukarało grzywną po 100 zł. z zamianą po 5 dni aresztu, dwuch właścicieli aptek w Wolbromiu za wydanie lekarstw na receptę znachora niejakiego Nawary z Gorenic, który za znachorstwo był już kilka razy karany.

(o) **ZA NIELEGALNY UBÓJ.** Sąd starościński w Olkuszu skazał za nielegalny ubój Stanisława Wójcika w Ogrodzieńcu grzywną 100 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Na boiskach i bieżniach

Czy nasza extraklasa piłkarska jest naprawdę extraklasą?

W świetle wyników ,osiągniętych ostatnio przez czołowe drużyny naszej ekstraklasy piłkarskiej w spotkaniach z drużynami mniejszego kalibru piłkarskiego, a więc należącymi do klasy A — ekstra klasa ich staje pod znakiem zapytania. Jedna z najlepszych polskich drużyn piłkarskich, Garbarnia, przegrywa ze śląskim Naprzodem 2:8, mistrz Polski, Ruch, ulega Naprzodowi 1:3, będąca dopiero na progu pomiędzy A klasą a Ligą, Cracovia, gromi w katastofalnym stosunku Ruch, AKS. zwycięża mistrza Polski 5:3, bije ŁKS. 4:2 itp.

To już nie są przypadkowe zwycięstwa lepiej chwilowo usposobionych ,słabszych drużyn nad silniejszymi. Porażki Ruchu i Garbarni z różnicą 6 cw 7 bramek, z drużynami, stojącymi od nich niżej w hierarchji piłkarskiej, mogą nasunąć poważne reflekcje. Czy nie dzieje się tu komuś krzywda, czy ekstraklasa polska jest naprawdę ekstraklasą ,czy na nazwę swą zasługuje

Zespołów równorzędnych przynajmniej zespołem ligowym, znajdzie się w Polsce wiele. Oprócz Śląska, który jest specjalnie silnym ośrodkiem piłkarskim, można je znaleźć w Małopolsce, na Pomorzu, w stolicy w Wielkopolsce.

Uznanie tego stanu rzeczy musi doprowadzić do rewizji pojęcia polskiej ekstraklasy piłkarskiej i nasunąć myśl reformy istniejącego stanu.

Zainicjowane przez Śląsk tworzenie lig okręgowych jest dowodem, eż piłkarstwo polskie odczuwa potrzebę jakiejś zmiany, że dotychczasowe formy nie odpowiadają mu całkowicie. Piłkarstwo polskie rozrosło się znacznie, poziom drużyn wyrównał się i dzisiaj szczupła garstka elity ligowej nie może reprezentować ogółu.

Inne państwa europejskie, znajdujące się w podobnej sytuacji ,stworzyły instytucję lig dalszych, stworzyły ligi II i III, a np. w Anglii poziom piłki nożnej tak się z czasem wyrównał, że w rozgrywkach pucharowych drużyny z ligi II sięgają często po zaszczytny tytuł mistrza Pucha ru Anglii.

Stworzenie lig okręgowych ,czy też II, co pozwoliłoby znaleźć miejsce naprawdę dobrym zespołom piłkarskim, tracącym obecnie czas na beznadziejną walkę o mistrzostwo, niejednokrotnie z bardzo słabymi przeciwnikami, z którymi są zrównani w swej klasie—wydaje się obecnie koniecznością.

Być może reforma ta przekonałaby pesymistów, że polska ekstraklasa piłkarska jest znacznie liczniejsza, niż kilka drużyn. które znajdują się obecnie w lidze i reprezentują ją na zewnątrz.

—ooo—

Szwedzi mistrzami KRYNICY.

Wicemistrzowska drużyna Szwecji Sodertelio zdobyła I-sze miejsce w turnieju krynickim, pokonawszy w ostatnim spotkaniu KTH. 2:1 (0:1, 2:0).

Ostateczna klasyfikacja turnieju przedstawia się następująco:

1) Soderelii Szwecja 8 pkt., stos. bram. 11:3.

2) i 3) Czarni i WFV. Wiedeń 7 pkt. stos bramek 7:7 i 10:10.

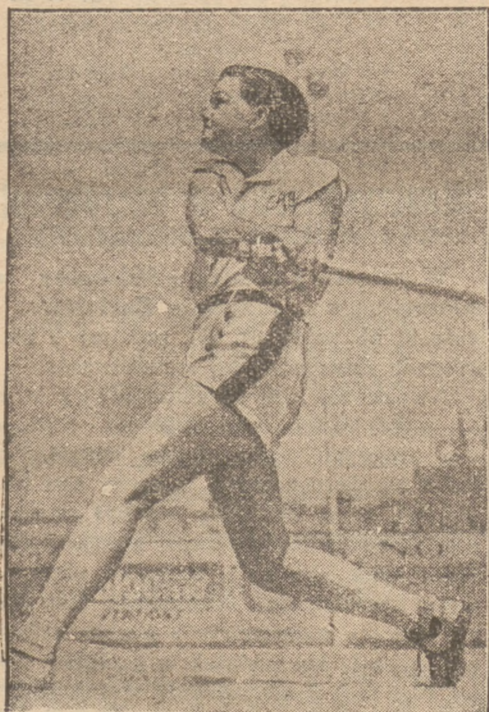
4) KTH. 5 pkt., stos. br. 7:11.

5) Warszawianka 2 pkt., stos. br. 7:11

6) Bragadiru Rumunia 1 pkt. stos. br. 8:15.

Jak donoszą z Krynicy — hokejowa drużyna Krynickiego TH. nosi się z zamiarem zorganizowanai nowego międzynarodowego turnieju hokejowego, wykorzystując dobrą koniunkturę związaną z pobytem w Krynicy księżniczki holenderskiej Juliany i jej małżonka.

Turniej odbędzie się przypuszczalnie 22 — 24 bm. lub 29—31 bm. Na turniej ten KTH. zamierza zaprosić drużynę węgierską Ferencvarcsi Budapeszt, jedną drużynę holenderską oraz Cracovie. W sprawie przyjazdu drużyny holenderskiej, KTH. zwróciło się do Holenderskiego Zw. Hokejowego.



Najlepsza base-ballistka Ameryki June Young, zw. popularnie kobietą Baby Rutk.

Nr. Km. 1769 i 1966/30

Obwieszczenie o licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu, rewiru 3-go urzędujący przy ulicy Piłsudskiego Nr. 2 z mocy art. 602 — 604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie zasądzonych pretensji odbędą się w Sosnowcu pod adresami niżej wskazanymi licytacje ruchomości, a mianowicie:

1. Dnia 19 stycznia 1937 roku od godz. 12-ej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy Dekerta Nr. 13 w terminie 2 m sprzedaż trzech maszyn do wyrobu pończoch 2-ch cholewkowych i jednej stopowej kompletnych, na zaspokojenie wierzytelności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, oszacowanych na zł. 65000. Licytacja jako w II-m terminie rozpocznie się od 2/5 sumy oszacowania

2. Dnia 19 stycznia 1937 r. od godz. 11.30 rano (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy 3-go Maja Nr. 20 w terminie I-m sprzedaż 20 worków mąki pszennej, po 100 kg. w każdym, oszacowanych na sumę 900 zł. na zaspokojenie wierzytelności firmy „B. Bystrzycki“. — Licytacja jako w I-m terminie rozpocznie się od połowy sumy oszacowania.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

wz. Komornik Sądowy
(—) W. MADER

Mistrzostwa ping-pongowe ORGANIZACJA MŁODZIEŻY POWSTAŃCZEJ.

W ub. niedzielę w Bielszowicach odbyły się mistrzostwa ping-pongowe Organizacji Młodzieży Powstańczej z całego Gornego Śląska. W zawodach tych oddział Czeladzki w składzie: Durnaś, Kawczyński, Łata i Nowak zajął pierwsze miejsce i tytuł mistrza na rok 1937. Rewalacją w zawodach byli Łata i Kawczyński, którzy w grach podwójnych rozgromili w pierwszym secie mistrzowską parę Śląska: Werbę Nyca w stosunku 21:10. Ponieważ dwa następne sety czeladzianie przegrali w stos. 23:25 i 21:23 przeto w grach podwójnych zdobyli wicemistrzostwo Śląska.

„Pogoń“— „Bragadiru„ 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

W środę wieczorem w obecności 1000 widzów rozegrany został na torze lodowym w Katowicach mecz pomiędzy „Pogonią“ katowicką, a drużyną rumuńską „Bragadiru“. Spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem „Pogoni“. Drużyna rumuńska grała dobrze, i była równorzędnym przeciwnikiem. Bramki dla Pogoni zdobyli Urzon i Górecki, dla Rumunów — Ambroszow.

Louis znokautował LEONA GRABOWSKIEGO.

W Buffalo odbył się ciekawy mecz bokserski pomiędzy Leonem Grabowskim występującym pod pseudonimem Stanley Ketchel a słynnym amerykańskim murzynem Joe Louisem.

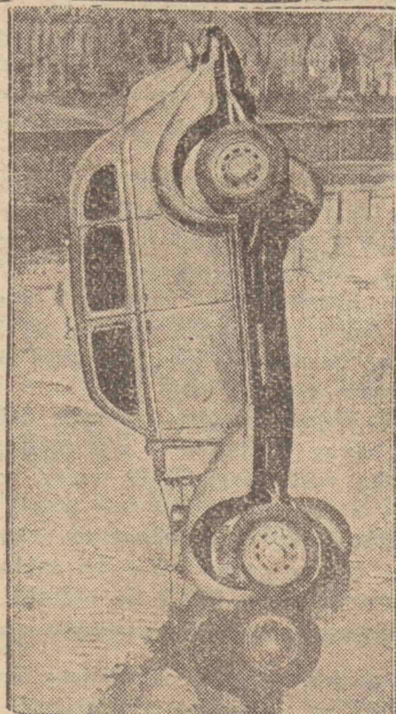
W 31 sekundzie pierwszej rundy Ketchel został znokautowany.

Przed meczem POLSKA — NIEMCY W BOKSIE.

Niemiecka prasa sportowa z okazji zwycięstwa polskiej reprezentacji bokserskiej nad Norwegią, wiele miejsca poświęca horoskopom meczu Polska — Niemcy, który odbyć się ma 14 lutego w Dortmundzie.

Niemieckie koła sportowe przepowiadają ciekawą i ostrą walkę w meczu reprezentacji polskiej i niemieckiej. Prasa niemiecka pisze o doskonałej formie polskich bokserów, mimo to jednak liczy się na ze zwycięstwem własnej drużyny, która wystąpi w najsilniejszym składzie z olimpijczykami.

Niemcy, zdaniem prasy niemieckiej, wystawią na mecz z Polską najlepszą drużynę, jaką w tej chwili dysponują



Rzadki wypadek „katastrofy“ samochodowej, która skończyła się taką oto osobliwą pozycją wozu. Kierowca wyszedł z opresji ze złamaną nogą.

MIĘDZY ZWIERZĘTAMI.

— Panie dozorco! Czy ta żyrafa jest bardzo złośliwa?

— O nie! Ona jest zupełnie łagodna. można ją sobie koło palca owinąć.

* * *

— Puścił mnie w trąbę! — zawołała żona słonia dowiedziawszy się, że mąż ją opuścił.

* * *

— Ile nóg ma koń?

— Cztery; po jednej na każdym rogu.

* * *

— Tu mi zaleją sadła za skórę!—jęknął wieprz prowadzony do rzeźni.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.